

Jarosław Mikołajewicz*

Przedmiot „prawa intertemporalnego”¹

Prawnicy obok sporów merytorycznych, prowadzą nie tylko spory aksjologiczne, ale i werbalne. O ile te dwa pierwsze wydają się być pożyteczne, ostatni jak się zda jedynie komplikuje – niejednokrotnie dotyczącą samych w sobie skomplikowanych zagadnień – dyskusję. Można by mniemać, że należałoby go przeciąć przez staranne: jeśli nie uzgodnienie, to wzajemne wyjaśnienie używanej terminologii i przejście do któregoś ze sporów istotnych. Problem jednak w tym, że – zwykle – przy życzliwej interpretacji wypowiedzi stron sporu (pomijając przypadki, bynajmniej nie tak częstej, całkowitej nieporadności terminologicznej) nawet spory przedstawiające się jako werbalne jedynie pozornie dotyczą li tylko sformułowań słownych, a już zupełnie wyjątkowo powodowane są wyłącznie niezgrabnością sformułowań. Owszem zwykle kryją za sobą: czy to istotnie odmienne twierdzenia o rzeczywistości, czy utrzymywanie odmiennych ocen. Twierdząc zatem, że sporów werbalnych prowadzić nie warto, warto zastanowić się zawsze czy naszemu adwersarzowi istotnie mylą się pojęcia, czy też ma coś istotnego do powiedzenia nawet jeśli w naszym mniemaniu w dalekim od doskonałości języku, nawet jeśli co niedorzecznego. Skądinąd zapewne każdy rozsądny prawnik uzna, że jego język bardzo daleki jest od doskonałości, czy choćby adekwatności do potrzeb, z którymi przychodzi mu się zmagać. Stąd może warto na początek po prostu przedstawić własne stanowisko, we własnym języku, w maksymalnie prostej postaci.

Na gruncie spostrzeżenia o rodzajach sporów prawniczych poczyńmy pierwszą uwagę merytoryczną istotną dla przedmiotu naszych rozważań, która pozwoli uniknąć przynajmniej paru nieporozumień. Mianowicie że prawo łączy się z pojęciem obowiązywania². Właściwie w prawniczych rozważaniach

* Prof. UAM dr hab. prawa, Katedra Teorii i Filozofii Prawa, Wydział Prawa i Administracji UAM.

¹ Niniejsze opracowanie powstało w ramach projektu badawczego pt. Problematyka intertemporalna w prawie. Zagadnienia podstawowe. Rozstrzygnięcia intertemporalne. Geneza, funkcje, aksjologia. Projekt finansowany jest ze środków Narodowego Centrum Nauki (UMO-2012/07/B/HS5/03849). Autor jest kierownikiem tego projektu.

² Literatura ojczysta wzbogaciła się ostatnio o bardzo interesującą pozycję traktującą o obowiązywaniu, w pewnym sensie wprost podręcznik; patrz: A. Grabowski, *Prawnicze*

o prawie w kontekście prawa zawsze pojawia się jakoś pojęte obowiązywanie. O ile norma postępowania jako taka nie jest rozpoznawana w kontekście obowiązywania, to norma prawna zawsze (aczkolwiek może to być obowiązywanie swoiście potencjalne). Oczywiście, znów dla uniknięcia nieporozumień, stwierdźmy że nie wszelkie twierdzenia o normach prawnych wymagają odniesień do kategorii (w naszym rozumieniu faktu) obowiązywania. Przykładowo, spór o lingwistyczny charakter normy może się toczyć abstrahując od jej – ewentualnego – obowiązywania. Skądinąd, znów dla uniknięcia nieporozumień, w toku dalszych wywodów – jak to zwykle bywa pomijając wątki uznane ze względu na przedmiot opracowania za mniej istotne, więc właśnie racji przemawiających za lingwistycznym bytem norm – przyjmuję, że jest ona pewnego rodzaju wyrażeniem³.

To ustalenie czyni zasadnym kilka pytań. Skoro norma postępowania jest po prostu wyrażeniem, to czy posiada jakąś⁴ strukturę, jaką spełnia rolę⁵ semiotyczną, wreszcie zasadnym jest pytanie o jej znaczenie⁶.

Każda norma postępowania⁷ wskazuje adresata, klasę okoliczności, w których adresat ma się w określony sposób zachować, wreszcie musi zawierać

pojęcie obowiązywania prawa stanowionego. Krytyka niepozytywistycznej koncepcji prawa, Kraków 2009.

³ W tym miejscu brak możliwości omówienia skomplikowanej relacji wyrażenia do wypowiedzi. Przyjmijmy zatem jedynie tyle, niejako redukcjonnie, że gdyby nie uznać norm za wyrażenia brak byłoby podstaw do traktowania o wielu rzeczywiście występujących problemach prawnych. Jeśli w ogóle byłoby możliwe ustalenie statusu norm jako pewnego rodzaju wypowiedzi, choćby w odniesieniu do problemów prawnych, to jednak wydaje się, że trzeba by nałożyć na kategorię wypowiedzi tyle warunków, że czyniłoby ją wprost nieoperatywną (aczkolwiek intuicyjnie mamy skłonność do traktowania norm jako swobodnego rodzaju wypowiedzi). Aby nie pozostawać gołosłownym np. jaki byłby status norm wyinferowanych z jakiś norm-zasad przed dokonaniem danego rozumowania? To zaś weźmy dla wyostrenia problemu w kontekście prawnego zakazu *nulla crimen sine lege*.

⁴ Choćby tylko wzorcową.

⁵ Przy wzbogaceniu aparatu badawczego nawet funkcje, w tym i nie semiotyczne.

⁶ Co nie wyklucza pytania o doniosłość, ale to wszak nie przynależy do językowej problematyki normy, a jej funkcjonowania w określonym układzie społecznym (tego typu nieporozumienia powstają na gruncie wieloznaczności na gruncie języka polskiego wyrazu „znaczenie”).

⁷ Pojęcie normy postępowania zbliżone do tego, którym się posługuję (za Zygmuntem Ziemińskim, jako pierwotne opracowanie należałoby zapewne wskazać artykuł: *Przepis prawny a norma prawna*, RPEiS 1960, nr 1, s. 105 i n.) w polskim prawoznawstwie występuje od dawna, patrz choćby przedwojenne prace Stefana Rosmarina.

zwrot (operator deontyczny) wyrażający jej dyrektywalną rolę. Z punktu zatem widzenia syntaktycznego każda norma składa się z czterech zwrotów prostszych odnoszonych do: adresata, klasy okoliczności, w których ma się zgodnie z normą adresat zachować, klasę czynów nakazywanych albo zakazywanych przez daną normę w owych okolicznościach adresatowi, wreszcie ze zwrotu – z konieczności analitycznej⁸ – nakazującego albo zakazującego określoną klasę zachowań statuowanych jako przedmiot obowiązku daną normą dla jej adresata. Nietrudno zatem zauważyć, że każda norma – z punktu widzenia logiki – dotyczy relacji między trzema zbiorami: adresatów danej normy, zakresu zastosowania danej normy oraz zakresu normowania danej normy. Przyjmując perspektywę logiczną wydaje się skądinąd, że uświadomienie sobie treści określonej normy jest znacznie łatwiejsze (mniej złożone) niż dokonanie jej pełnej rekonstrukcji jako wyrażenia języka.

Aczkolwiek bardzo trudno niejednokrotnie jest daną normę sformułować⁹, to jednak użyteczność tej kategorii wyrażen dla stosowania, tworzenia, ale i naukowej analizy prawoznawczej jest niezaprzeczalna.

Nawet jeżeli przepisy prawne są w jakimś sensie dane¹⁰, to bynajmniej tylko w nader łatwych przypadkach stosowania prawa wystarczające jest jedynie bezpośrednio odwołanie się do jedynie jednego z nich, o ile w ogóle jest to możliwe¹¹. Wydaje się bowiem, że rekonstruując podstawę prawną, a jeszcze bardziej naoczna jest owa okoliczność, gdy odniesiemy ją do podstaw wyznaczania podmiotom prawa sytuacji prawnych, zawsze – aczkolwiek czasami tego sobie nie uświadamiając – poszukujemy odpowiedzi na pytania: kto, jak, w jakich okolicznościach ma się zgodnie z prawem zachować. Nawet jeśli wyrażenie udzielające odpowiedzi na te pytania (skądinąd zwykle grupa wyrażen,

⁸ Nie da się bowiem na gruncie języka normę dorzecznie wypowiedzieć jako nakazująco-zakazującą.

⁹ Czasami jest to wręcz niemożliwe. Zawsze jednak da się – przy dostatecznej wiedzy o języku i wiedzy logicznej – przedstawić jej treść i znaczenie. W tej mierze patrz w szczególności na Wojciecha Patrysa naukę o normach niedopuszczalnych (*Rozważania o normach prawnych*, Poznań 2001 oraz idem, *Definiowanie pojęć prawnych*, Poznań 1997). Zauważmy w tym miejscu przykładowo jedynie tyle, że zastępując wyrazami definiowanymi nader złożone wyrażenia stanowiące reguły sensu nawet złożonych czynności konwencjonalnych stosunkowo łatwo jest nie tyle odtworzyć, ale zakomunikować nawet skomplikowane normy kompetencyjne (technikę tę skądinąd można stosować i do innych elementów norm).

¹⁰ W sensie, że da się wskazać jakąś taką jednostkę redakcyjną tekstu prawnego.

¹¹ W przypadku moich badań w każdym tego rodzajowym przypadku okazywało się, że w istocie norma wysłowiona była w więcej niż jednym przepisie.

prawnik najczęściej postrzega sytuacje prawne instytucjami prawnymi) nie jest sobie uświadamiane, w tym sensie pomyślane, to jednak zawsze jest „pomyślane”. Zawsze zatem kiedy mówimy o podstawach sytuacji prawnych, a to zwykle mówiąc o prawie jest interesujące, w istocie odnosimy swoje wypowiedzi do wyżej scharakteryzowanych norm. Mamy tu zatem częstokroć do czynienia z sytuacją analogiczną do tej w jakiej znajdował się nasz dobry znajomy pan Jourdain zanim uświadomiono mu, że mówi prozą¹².

Na chwilę przerwijmy rozważania o normach, aby sformułować kolejną użyteczną dla dalszych rozważań konstatację. Kiedy mówimy o sytuacji prawnej podmiotu mamy na myśli nie tylko to, że jest to sytuacja wyznaczana normami prawnymi, ale normami obowiązującymi w czasie relewantnym w momencie, o którym orzekamy, że sytuacja prawna podmiotu jest taka czy inna.

Jak można zauważyć, sytuacje te mogą ulegać zmianie. Zauważmy przy tym, że niekoniecznie muszą ulegać zmianie wszystkie, czy choćby jakaś istotna¹³ część przepisów prawnych stanowiących podstawę norm owe sytuacje wyznaczających¹⁴. Niemniej już w tym miejscu zauważyć trzeba, że „norma

¹² Zauważmy przy tym, że zwykle nawet gdy formułujemy normy postępowania, to przy bliższym przyjrzeniu się wypowiedź nasza w istocie nie jest w pełni normą postępowania a wstępnie wyinterpretowanym wyrażeniem normatywnym (zwrot zapożyczyłem od Krystiana Ziemskiego, patrz: K. Ziemiński, *Rola i miejsce reguł kolizyjnych w procesie dekodowania tekstu prawnego*, RPEiS 1978, nr 2, s. 1–15). Zachodzi tu zatem sytuacja analogiczna do znanej nam z kursu elementarnej logiki relacji między zdaniem w sensie logicznym, a wypowiedzią niepełną. Niemniej zauważmy, że w przypadku normy prawnej – w przeciwieństwie do zdania w sensie logicznym – przyjmuje się zwykle, że została przez jakoś pojętego prawodawcę sformułowana. Co przesuwając rozważania jednak na jakoś pojęte wypowiedzi, my jednak wątku tego jako w istocie niekoniecznego dla naszych rozważań nie będziemy dalej prowadzić; pozostając przy wyżej wyrażonym zdaniu, że traktowanie norm prawnych jako wypowiedzi wymaga wielu założeń. Bynajmniej nie jest wystarczające przyjęcie argumentu z rozróżnienia języka jako zbioru wszystkich potencjalnych wyrażen generowanych przez reguły danego języka i języka jako zbioru wszystkich możliwych wyrażen możliwych do sformułowania zgodnie z regułami danego języka przez jego użytkowników. To rozróżnienie niewątpliwie płodne służy np. wyjaśnieniu Noama Chomsky’ego kategorii wypowiedzi niedopuszczalnych, z której zresztą w prawniczej wersji Wojciecha Patrysa skorzystaliśmy w niniejszym tekście. Zauważmy jednak, że zastąpienie w ostatnim zdaniu słowa „wyrażenie” słowem „wypowiedź” samo w sobie o tyle byłoby dopóki nie nastąpi aktualizacja owego potencjalnego wyrażenia albo właśnie nie dokonamy stosownych – możliwych do sformułowania aczkolwiek niekoniecznie prawdziwych – założeń.

¹³ Niezależnie od tego co to znaczy.

¹⁴ Kwestią charakterystyki określonego systemu jest czy normy prawne są pochodną przepisów prawnych czy też inaczej upostaciowanych źródeł prawa.

prawna stara” po¹⁵ zmianie przepisów nigdy nie będzie identyczna z „normą starą” przed tą zmianą, a to przynajmniej w swoim aneksie czasowym.

Wprowadźmy następne rozróżnienia pojęciowe. Dość oczywistą rzeczą jest, że kiedy mówimy „system prawny” mamy na myśli różne zbiory; w niektórych przypadkach zbiory wprost różne kategorialnie¹⁶.

Wskażmy jedynie¹⁷ na trzy użycia zwrotu „system prawny”. Mianowicie powiada się o systemie prawnym w sensie: zbiór aktów normatywnych, zbiór aktów prawnych oraz zbiór norm prawnych. Zauważmy przy tym, że i w odniesieniu do każdego z tych użyci łatwo da się ustalić, że może być stosowane w dwóch znaczeniach, a to zbiorów pojmowanych dystrybucywnie i kolektywnie. Dla uświadomienia sobie problemu przedstawmy sobie dwa rozumienia „system prawny” rozumiany jako zbiór norm prawnych. Raz mamy na myśli wszystkie normy prawne, które według jakichś kategorii przynależności systemowej doń przynależą (zbiór w sensie dystrybucywnym), innym razem pewną całość z owych norm złożoną (zbiór kolektywny). Pierwszy przypadek użycia znajdujemy w zdaniach typu „normy prawa polskiego stanowią...”, drugi w zdaniach typu „polskie prawo cywilne dzieli się na prawo rzeczowe, spadkowe, zobowiązań, rodzinne, handlowe itd.”¹⁸

To spostrzeżenie jest istotne z punktu widzenia badania problematyki intertemporalnej. O problemie intertemporalnym mówi się bowiem *wówczas, gdy doszło do takich czy innych przekształceń w systemie prawnym* i to w istotnych względem powstałych przed owym przekształceniem sytuacji prawnych określonego podmiotu. W tej bowiem sytuacji, ze względu na pewne założenia kultury prawnej¹⁹, powstaje dylemat, które prawo należy stosować – „dawne”²⁰ czy „nowe”.

¹⁵ Co do zasady, bo mogą się zdarzyć i takie zmiany przepisów prawnych, które nie pociągają za sobą – w istocie – żadnych zmian normatywnych. Tak sprawa się ma np. z prawodawczą wykładnią autentyczną.

¹⁶ Używając wyrazu „system prawny” (w tym miejscu rozpatrujemy tylko użycia preskryptywne) mamy na myśli, zależnie od znaczenia, tak zbiory dystrybucywne, jak kolektywne. Używając wyrazu „prawo” (z tymże zastrzeżeniem) czasem dodatkowo pewną relację.

¹⁷ Jedynie gdyż gdyby chcieć „uprzedmiotowić” prawo intertemporalne nie mieściłoby się ono w żadnym z wyróżnionych pojęć.

¹⁸ Oczywiście kategoria nadrzędną jest „system prawa polskiego”, którego częścią jest „polskie prawo cywilne”.

¹⁹ Może to dotyczyć np. ochrony praw nabytych, zasady określoności czynu, ochrony zaufania do państwa itd.

²⁰ Ścisłej któreś z „dawnych”. Skądinąd ta dość oczywista na gruncie znajomości funkcjonujących systemów konstatacja jest kolejnym argumentem przeciw traktowaniu retroaktywności (nie chodzi tu o różne ujęcia zasady *lex retro non agit!*) inaczej niż jako pewnej

Zauważmy, że praktycznie nie jest dostrzegana (przynajmniej w naszym kręgu kulturowym) jakakolwiek inna zmiana niż ta, która jest pochodną zmiany przepisów prawnych²¹. Stąd i my w niniejszym opracowaniu skupimy się jedynie na tak pojętej zmianie²².

Przyjmuje się, że celem wydania aktu normatywnego jest stanowienie przepisów, z których dokonuje się „dekodacji”²³ norm prawnych, te zaś wyznaczają sytuacje prawne²⁴. W naszym kręgu kulturowym stanowienie przepisów prawnych jest podstawowym źródłem prawa. Stąd skupienie się na zmianach prawa pojmowanego jako pewien zbiór przepisów prawnych nie będzie nadmiernie upraszczało istotę rzeczy, a nawet pozwoli ją uwypuklić.

Jeżeli system prawny pojmujemy jako pewien zbiór przepisów prawnych, to mamy, zdałoby się, do czynienia ze zbiorem przepisów prawnych ustanowionych²⁵ oraz nieuchylonych. Zdałoby się, bo niejednokrotnie zdarza się tak, że mimo derogacji określone przepisy prawne nadal są elementami tego zbioru, a to w tym sensie, że należy brać je za podstawę wykładni norm prawa. Nie

czas tu na bliższą charakterystykę, ale stwierdźmy jedynie tyle, że stanowią część aktualnego tekstu prawnego²⁶. I tylko w tym sensie użyteczne jest mówić, że przepisy prawne obowiązują. Same przez się o tyle nie wyznaczają obowiązków prawnych, że niejednokrotnie nie sposób²⁷ uznać ich za samodzielne

własności norm prawnych. Zdarzyć się bowiem może właśnie tak, że to „prawo dawne” jest retroaktywne. W tym miejscu jednak problemu tego rozwijać nie będziemy zmierzając jedynie do pozytywnego ustalenia przedmiotu „prawa intertemporalnego”.

²¹ Poza akcydentalnym rozważaniem „zasięgu” wykładni oficjalnej. Przykładowo patrz: uchwała Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 marca 1995 r., sygn. akt W. 9/94.

²² Co nie oznacza, że nie dostrzegamy np. problematyki zmian w systemie prawnym traktowanym jako system aktów normatywnych, szczególnie w kontekście *paremii lex mitior retro agit*. Zagadnienia tego rodzaju po prostu, dla uproszczenia rozważań, w niniejszym opracowaniu pomijamy.

²³ Ten termin, zaczerpnięty od Macieja Zielińskiego z książki przedstawiającej zasadnicze już rysy jego koncepcji wykładni (Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego, Poznań 1972), zdaje się lapidarnie, a jednocześnie niezwykle trafnie ujmować istotę problemu.

²⁴ W tym miejscu pomijamy zagadnienie, czy prawodawca faktyczny stanowi normy prawne. Zagadnienie to, o podstawowej doniosłości teoretycznej, nie jest konieczne do rozstrzygnięcia w niniejszym, z założenia wstępnym, opracowaniu.

²⁵ Aczkolwiek niekoniecznie, takich które weszły w życie.

²⁶ Również to pojęcie zapożyczam od Macieja Zielińskiego.

²⁷ Chyba że przyjąć daleko idące założenia ideologiczne.

podstawy norm prawnych, dla których niejednokrotnie stanowią wprost „początek dowodu na piśmie”.

Inaczej jest z normą prawną. Jak to już ustaliliśmy, jest to konstrukt „pomyślny”. Przyjmujemy przy tym, że skoro mamy do czynienia z normą prawną, to w jakimś sensie²⁸ w jakimś momencie historycznym co najmniej potencjalnie obowiązującą²⁹. Obowiązującą zatem wyznaczającą obowiązki prawne adresatów. Obowiązki te wyznaczone są zwykle nie każdemu i nie we wszelkich okolicznościach. Są również zrelatywizowane czasowo w tym sensie, że ich realizacja ma następować od jakiegoś momentu i – zwykle w dłuższej perspektywie historycznej – da się wskazać, że do jakiegoś momentu (utruty mocy obowiązującej przez daną normę).

Skądinąd zda się, że dla uniknięcia nieporozumień lepiej byłoby zastrzec pojęcie obowiązywania dla norm, a dla przepisów prawnych posługiwać się terminami „przynależenia” czy „bycia częścią”. Natomiast termin „stosowalność”, przy należyтым przeprowadzeniu dystynkcji pomiędzy normami prawnymi a przepisami prawnymi zda się należycie określać relację przepisów prawnych i norm prawnych do wyznaczania sytuacji prawnych. W ten sposób walnemu uproszczeniu ulega aparatura pojęciowa dotycząca problematyki obowiązywania prawa. W szczególności nie trzeba wprowadzać kilku³⁰ pojęć „obowiązywania” i rozważać komponent „przynależności” i „stosowalności”, stąd nie ma potrzeby przeprowadzania niezmiernie skomplikowanych rozważań o ich wzajemnych relacjach, a obraz prawa staje się prostszy, więc pewno prawdziwszy. Walnemu uproszczeniu ulega również proces stosowania zmiennego w czasie prawa. Przyjrzyjmy się bliżej strukturze normy prawnej.

Wyżej powiedzieliśmy, że w każdej normie postępowania da się wyodrębnić cztery elementy syntaktyczne, zwroty wskazujące: adresata, zakres zastosowania, zakres normowania i operator deontyczny. Stwierdziliśmy również,

²⁸ W tym miejscu w ogóle nie interesuje nas zagadnienie podstaw obowiązywania norm.

²⁹ Szczególnie złożony jest problem obowiązywania norm przed wejściem danych przepisów w życie.

³⁰ Według Eugenio Buligina, co najmniej dwóch pojęć „obowiązywania prawa” (autor wyraźnie stwierdza, że są one wybrane z liczniejszej klasy znaczeń zwrotu: „jakaś norma prawna jest obowiązująca”. Patrz: E. Buligin, *Time and validity*, [w:] *Deontic Logic, Computational Linguistics and Legal Information Systems*, red. A.A. Martino, Amsterdam–New York–Oxford 1982, przekład autora. W tym miejscu raz jeszcze chciałbym publicznie podziękować dr Beacie Kanarek za przyjacielskie udostępnienie wielu tekstów teoretyczno-prawnych dotyczących szeroko pojętego obowiązywania oraz cenne rozmowy.

że obowiązywanie normy prawnej³¹ jest kategorią historyczną, faktem, który trwa w czasie.

Czy z wyżej przedstawionych konstatacji da się wysnuć jakieś praktyczne wnioski dla teorii prawa nastawionej na dokonanie adekwatnego, maksymalnie operatywnego przedstawienia problematyki prawnej? Takiego przedstawienia, które nadawać się będzie bezpośrednio dla potrzeb praktyki prawniczej, bez konieczności czynienia dodatkowych założeń i zastrzeżeń. Moim zdaniem tak. Mianowicie jeśli przyjrzyć się bliżej zakresowi zastosowania danej normy, przez co za Z. Ziemińskim rozumiemy klasę okoliczności, w której norma znajduje zastosowanie, to uchwytta staje się ta okoliczność, że każda norma obowiązuje „od”³² do jakiegoś momentu „do”³³. Okoliczność tę wyrazić można³⁴ okolicznikiem czasu³⁵.

Norma prawna jest wprawdzie jedynie wyrażeniem, ale wyrażeniem, które wyznacza³⁶ sytuacje prawne. W tym sensie, jak i np. w przypadku obowiązywania, odnosi się do świata realnego. Owe sytuacje prawne wyznaczają określone zachowania określonym podmiotom. Stąd sytuacje prawne powiązane są ze sferą określonych osób. Ich zmiana nie jest kwestią jedynie pewnej estetyki życia codziennego, a żywotnych interesów.

Prawodawca faktyczny ma możliwość i niejednokrotnie z niej korzysta, wpływania na sytuacje prawne danego rodzaju. I niejednokrotnie z możliwości tej korzysta. Najprostszym środkiem jest zmiana prawa rozumiana jako zmiana przepisów prawnych. Jak już wyżej zasygnalizowaliśmy, zmiana ta bynajmniej nie musi polegać na wyeliminowaniu danych przepisów prawnych z systemu prawnego traktowanego jako zbiór przepisów prawnych. Przeciwnie mogą one w owym zbiorze pozostać, jako część aktualnego tekstu prawnego, tyle że na podstawie określonych reguł³⁷ jedynie do sytuacji prawnych z jakoś

³¹ Z pewnymi zastrzeżeniami.

³² Nawet jeśli w przypadku normy prawa zwyczajowego miałyby to być „od niepamiętnych czasów”. Dziś sytuacja o tyle jest prosta, że wprost potrafimy (zwykle) wskazać moment wejścia danej normy w życie.

³³ Zwykle derogowania tekstu ją wyznaczającego.

³⁴ Bez naruszania zasad logiki semiotycznej, gdyż istotnie da się przedstawić takie normy postępowania, które istnieją z czasem (czyli w sensie fizycznym zawsze).

³⁵ Okolicznik czasu, jak pamiętamy z elementarnego kursu gramatyki, odpowiada na pytania: kiedy?, od kiedy?, do kiedy?, jak długo?

³⁶ W tym miejscu celowo uchylamy się od pytania o znaczenie wypowiedzi dyrektywalnych, pozostając niejako na poziomie rozważania ich roli.

³⁷ Mniejsza walidacyjnych czy interpretacyjnych.

pojętym „elementem dawnym”³⁸. Z punktu widzenia konstrukcji normy prawnej dochodzi w tym momencie do swoistego domknięcia okoliczników czasu – mianowicie z odpowiedzi na pytanie „do kiedy” (do uchylenia), przechodziśmy na odpowiedź „jak długo” (od ... do czasu wygaśnięcia sytuacji S – sytuacji z elementem dawnym). Naturalnie może zdarzyć się i tak, że nastąpi swoiste domknięcie owego, nazwijmy to tak aneksu czasowego, i do danej trwającej sytuacji z elementem dawnym stosować będzie należało normę w całości wyinterpretowaną z przepisów, które właśnie weszły w życie.

Rozstrzygnięcie, które normy wyznaczają tego rodzajową sytuację prawną, co do zasady należy do prawodawcy faktycznego. Skądinąd istnieje tu bardzo małe pole manewru, co do możliwych rozstrzygnięć merytorycznych, prawodawca faktyczny może nakazać dalsze stosowanie przepisów „dawnych”³⁹ albo bezpośrednio „nowych”⁴⁰, wreszcie pozostawić wybór tak czy inaczej określonemu podmiotowi interesowanemu. Zauważmy jednak, że w przypadku gdy prawodawca faktyczny nie skorzysta z możliwości ustanowienia regulacji (regulacji intertemporalnej), która rozstrzygałaby problem; praktyka prawnicza i tak problem intertemporalny rozwiązuje, tyle że wskazując na jakieś pozaspo-

³⁸ Dla porządku, aczkolwiek problemów tych programowo w niniejszym opracowaniu nie podejmujemy, zauważmy, że problematyki tej dotyczy nie tylko prawo intertemporalne, ale i prawo dostosowawcze. Pomiędzy tymi „prawami” niejednokrotnie istnieje też ten związek, że niejednokrotnie przepisy prawne intertemporalne (nasze regulacje intertemporalne) są zarazem przepisami dostosowawczymi. Jest to skądinąd przypadek interesującego zjawiska kondensacji norm prawnych w tekście. Zauważmy również, że prawo intertemporalne wraz z prawem dostosowawczym i prawem przejściowym (przechodnim) *sensu stricte* dyskutowane jest pod ogólniejszym hasłem prawa przejściowego (przechodniego) *sensu largo*.

³⁹ Któregoś ze zbiorów przepisów dawnych, jak to ma miejsce, gdy badamy zasadę *lex mitior retro agit*.

⁴⁰ Co niejednokrotnie prowadzi w swoich skutkach do takich sytuacji dla adresatów norm, jak ustanowienie prawa retroaktywnego. Aczkolwiek w istocie nie są to bynajmniej z teoretycznego punktu widzenia zagadnienia tożsame. W naszej literaturze, zwykle, problem dyskutuje się pod hasłami retrospektywności i retroaktywności; jednak np. w Niemczech retroaktywności, wprowadzając jednak kategorie retroaktywności prawdziwej (właściwej) i retroaktywności nieprawdziwej (niewłaściwej) – niemieckie terminy *echte und unechte Rueckwirkung*. Zdarza się jednak niejednokrotnie i tak, że prawodawca w takich sytuacjach prawo nowe kształtuje właśnie jako prawo retroaktywne. Częstokroć wykorzystuje przy tym braki intelektualne adresatów, ale i prowadzi zmasowaną ofensywę ideologiczną. Twierdzenia jakoby prawo istotnie działało wstecz, czy nieco dorzeczniej, że przyjmuje się fikcję działania prawa wstecz (co przenosi dyskurs na zupełnie nierzeczowe pole) bynajmniej nie są w literaturze czymś wyjątkowym.

zytywizowane rozstrzygnięcia (rozstrzygnięcia intertemporalne w węższym sensie) legitymizowane zwykle w jakiś elementach kultury prawnej⁴¹. W ten sposób praktyka prawnicza, wsparta zwykle przez doktrynę dokonuje niejako dookreślenia podstawy wyznaczającej okolicznik czasu naszej normy w interesującym nas zakresie.

Jak zatem widać, można „prawo intertemporalne” uprzedmiotowić, a to w zbiór skonkretyzowanych rozstrzygnięć i reguł intertemporalnych danego systemu. Zakładałoby to jednak wprowadzenie do dyskursu nowego ujęcia „systemu prawnego”⁴², co póki co nie wydaje się konieczne albo ciągłego precyzyjnego nazywania elementu normy dookreślającej obowiązek adresata w okoliczniku czasu, co wydaje się być w zwykłym toku spraw zwyczajnie uciążliwe. Dla potrzeb praktyki, a jak mniemam i nauki prawa wystarczające jest należyte uświadomienie sobie problematyki intertemporalnej i maksymalne uproszczenie aparatury pojęciowej związanej z traktowaniem o tych problemach i ich rozwiązywaniu. Na gruncie takiej aparatury możliwe jest również rozważenie bardzo złożonych problemów intertemporalnych bez konieczności powoływania do życia piętrowych konstrukcji obowiązywania, czy naruszania lingwistycznego charakteru normy.

Wskazaniu kierunku realizacji tego celu służy właśnie niniejsze opracowanie. Mniemam że takie proste postawienie problemu umożliwi sformułowanie wielu zagadnień znacznie jaśniej, bardziej rzeczową dyskusję o niej (w maksymalnym stopniu wolna od sporów werbalnych), a i mniej skomplikowane traktowanie o nich.

⁴¹ Bardzo często powołując się na jakieś zasady prawne, co najczęściej sprowadza się do wyciągania wniosków interpretacyjnych z różnych paremii prawniczych.

⁴² Bynajmniej niesprowadzalnego do ujęcia H.L.A. Harta.